

# KIJ W MROWISKU - NADMIAR KOMUNIKACJI

Oprócz sensów zapisanych nią słów ma nieść dodatkową informację - Łódź to miasto nowoczesne, rozwijające tradycję modernizmu i awangardy. Niestety, w zgodzie z tą tradycją cierpiące na utopijną gigantomanię i skłonności do nieludzkiej skali. Łódź marnuje, Łódź czaruje, Łódź pudruje...

Wpadła mi w rękę mapka obrazująca aktualizację założeń systemu transportowego miasta ([zobacz](#)). Ten wariant koncepcji rozwoju systemu transportowego na rok 2025 zamówił Zarząd Dróg i Transportu, a wykonało go... Biuro Planowania Rozwoju Warszawy Spółka Akcyjna! Czemu akurat ono? Bo wygrało przetarg. I tak mamy szczęście, że przetargu nie wygrała firma z Hiszpanii - wtedy układ ulic w naszym mieście planowałyby osoby, które nigdy w nim nie były. Warszawscy planiści być może przyjechali do Łodzi na wycieczkę.

Powstał plan nielogiczny, nieaktualny już w momencie powstawania, pełen reliktyw z Gierkowskich czasów radosnego planowania nieskończonego rozwoju. Według dokumentu przez najbliższych 11 lat czeka nas budowa kilkunastu arterii, dróg ruchu przyspieszonego, głównych i zbiorczych. W tym czasie uruchomione zostaną (chyba) autostrady, a ludność Łodzi zmaleje o dalsze kilkadziesiąt tysięcy. Ale nic to, drogi budować trzeba. Gdyby miastem rządził przedsiębiorca pogrzebowy, rozbudowywalibyśmy cmentarze. Ale że rządzą budowlańcy zafiksowani na drogi - będziemy budować miejskie autostrady. Każdy robi to, co lubi.

Co więc nas czeka według "Studium systemu transportowego"? Przedłużenie al. Włókniarzy do planowanej S-14, przedłużenie ul. Karskiego do ul. ks. Brzóska, nowa Konstytucyjna od Inflanckiej do Kolumny, obwodnica Nowosolnej, przebiecie Puszkina do Pomorskiej, przedłużenie Śląskiej, nowa Kaczeńcowa z Teofilowa, przez Retkinię na lotnisko, jakaś szeroka dwupasmówka równoległa do Drewnowskiej i Rąbieńskiej, przebiecie Wojska Polskiego, Nowotargowa i Nowowęgłowa.. To te większe inwestycje, oprócz nich radosna twórczość obejmuje wiele poszerzeń uliczek na przedmieściach - z sensem lub bez sensu, byle więcej asfaltu, byle nowocześniej, byle drożej.

W dodatku warszawscy planiści zupełnie nie przejmują się toczącymi się w Łodzi dyskusjami. Radni, magistrat i opinia publiczna spierają się, czy Nowotargowa do Tuwima, czy może do Piłsudskiego. A na planie... cztery pasy biegną jeszcze dalej na południe, by nagle skrócić do Kilińskiego. Na Widzewie soczewka, więc mądre głowy radzą, czy budować wiadukt nad Niciarnianą, przedłużyć Puszkina czy Konstytucyjną. Są jakieś warianty, konsultacje, a tu warszawiacy już wyrysowali... będzie i to, i to, i to.

Z większych absurdów polecam przyjrzenie się planowanemu układowi nowych dróg na Stokach. Właśnie zakończono remont wiaduktu na Telefonicznej i nie poszerzono go nawet do standardu 2 x 1 - samochody jadące z przeciwnych stron muszą się przepuszczać. A kawałek dalej Telefoniczna ma się rozgałęziać na trzy ulice - nikomu niepotrzebna Bronisława Czecha i przedłużenie ulicy Kerna (dojazd do M1). Ta druga może i miałaby jakiś sens, gdyby ją puścić dalej, do Pomorskiej (do przywróconej stacji i szpitala na Czechosłowackiej). Pas drogowy jest zarezerwowany, ale ulicy dalej nie będzie. Czy ma to coś wspólnego z faktem, że akurat tam działkę kupił sobie jeden z wiceprezydentów? Przy okazji: czy ktoś zauważył, że budowniczowie stacji kolei aglomeracyjnej postawili, po czym po tygodniu rozebrali peron przystanku przy Pomorskiej?

Prawdziwym rekordem absurdu jest jednak planowane poszerzenie ulicy Krokusowej - cierpliwie

kopiuwane do kolejnych planów od lat 60. W międzyczasie zabudowano dalszą część i w planach został tylko kawałek między Pomorską i Telefoniczną. Potem cały ruch i tak wróci na Janosika. Ale kawałek sobie zbudujemy (akurat pod oknami szpitala przekazanego przez miasto UM na Instytut Geriatrii). To jest myślenie w rodzaju: skoro nie da się wymienić całej rury na szerszą, to wymienimy chociaż środkową część i połączmy to przejściówkami. W ten sposób nie zwiększymy strumienia (aut) i płynności ruchu.

Najgorszy jest w tym wszystkim brak możliwości dyskusji. Urzędnicy nie słuchają nikogo, a teksty publicystyczne zachęcają jedynie do mało merytorycznych pojedynków na zjadliwe komentarze. Drogowcy dostaną więc nowe zabawki, podzielą Łódź rzędami akustycznych ekranów, miasto nigdy nie wyjdzie z długów, a warszawscy planiści z radością przejrzą stan konta. Baw się dalej, wesoła gromadko!

Pech chciał, że pojawienie się "warszawskich planów" zbiegło się w czasie z publikacją przez wydawnictwo Księży Młyn książki o koncepcjach rozbudowy Łodzi z czasów II wojny światowej. To przerażające, że najlepsze plany powstawały w czasach, gdy hasło "Łódź buduje" pisało się gotykiem.